

## Z legend, przysłów i piosnek flisackich.

W tomie XI-tym „Ludu“ (S. 307) podana została przez p. Emila Kipę zaczerpnięta ze źródeł węgierskich nieznana piosnka flisów polskich z XVIII. wieku, w tomie zaś XIII. „Ludu“ ogłosił Dr. Michał Janik dwa nieznane przysłowia flisackie. Jako dalsze rozpatrzenie studyów w tym zakresie, niechaj posłuży poniższy przyczynek.

I. *Legenda o św. Piotrze.* W notatkach p. Józefa Ćwikla z Warszawy, (który pracując w charakterze technika przed piętnastu laty przy urządzaniu tam na Wiśle i mając ciągłą styczność podczas wyjazdów urządzanych z ludem wodnym, zebrał wiazankę szczegółów językowych i obyczajowych, dotyczących owego ludu,) wyczytałem po raz pierwszy termin flisacki piotrowina i przywiązaną do niego opowieść, która miała dać początek tej nazwie.

Otóż piotrowiną zowie się u naszych flisów i rybaków: odmęt czyli wir wodny, mianowicie miejsce przy brzegach lub mieliznach, gdzie woda płynie kilka lub kilkanaście łokci w górę rzeki, w przeciwnym kierunku jej biegowi. Powstanie zaś tej nazwy tak objaśniali p. Ćwikłowi przewoźnicy warszawscy: Kiedy św. Piotr stanął pewnego razu nad rzeką i ujrzał flisaków, zajętych mozolną pracą holowania statków w górę, ulitował się nad nimi i prosił Chrystusa, aby ten swą mocą cudowną ulżył im w owej pracy. Chrystus wysłuchał prośby św. Piotra i rozkazał wodzie płynąć miejscami w przeciwnym kierunku, t. j. wstecz, iżby flisacy mogli wypoczywać.

Dokonywując na podstawie powyższych danych przed dwoma laty samoistnych wywiadów zdołałem stwierdzić, iż wzmiankowana nazwa (w postaci piotrowina albo też w formie, bardziej zbliżonej do fonetyki ludowej, pietrawina) zachowuje się w żywej pamięci ludu wodnego w najbliższych okolicach Warszawy. Natomiast szyprowie — polacy z Prus Królewskich, często ukazujący się pod Warszawą, mówią w tem samem znaczeniu „woda św. Piotra“ lub po prostu „św. Piotr“; od nich również słyszałem, iż flisowie - niemcy zowią podobne miejsca na rzekach „Petrus wasser“, co upoważniałoby do wniosku, że nazwa niemiecka ma także tło legendowe.

II. R y z a. „Ostatnia ryza płaci“. R y z a (z niem. Reise) zowie się u flisów droga, jaką ma odbyć statek wodny, czyli spław jednorazowy.

Przypowieśka powyższa, zaczerpnięta przezemnie również z notatek p. Ćwikła, wyraża tę myśl, iż ostatni transport bywa niekiedy najkorzystniejszy w całym sezonie spławnym.

### III. O g o n.

»Do św. Jána, ucieka woda od ogona,  
A po św. Jánie idzie woda po ogonie«.

O g o n e m zowią flisacy wierzchołek naspy piaszczystej wśród rzeki i haku. W czasie małej wody wierzchołek ten bywa widzialny; natomiast podczas przyboru wód w rzece, przypadającego zazwyczaj koło św. Jana, ulega całkowitemu zalaniu. Por. u S. Adalberga („Księga przysłów“, str. 181. i 182.):

»Do św. Jana woła deszczu kania,  
A po św. Janie chodzą po wodzie kanie«.  
»Przed św. Janem o deszcz trzeba prosić,  
Potym i sam będzie rosić«.

### IV. P i e ś Ń o ś w. B a r b a r z e.

Za najpospolitszą pieśń polskich flisów należy chyba uznać pieśń o św. Barbarze, którą z dawien dawna czci jako patronkę zarówno nasz lud wodny jak i górniczy. O tej pieśni wspomina już Klonowicz we „Flisie“, gdy mówi:

»Tam mądry rotman, siedząc na swej barce,  
Złożył oną pieśń o św. Barbarce,  
Tej pieśni, jadąc imo Sarkawice,  
Nauczał fryce«.

Wedle opowiadań, jakie słyshałem z ust kilku starych rybaków w okolicach Warszawy, jeszcze za ich pamięci, przed jakimi 50—40 laty, nasi flisacy śpiewali pieśń o św. Barbarze po szczęśliwie odbytej drodze, gdy przyjeżdżali do pala, t. j. zawijali do przystani. Wszakże ani jeden z nich nie umiał mi powtórzyć tekstu owej pieśni.

Wzmiankę o św. Barbarze mieści w sobie piosnka flisacka, podana w „Ludzie“ przez p. Emila Kipę. Co do tej ostatniej piosnki winienem tu zauważyć, iż była ona znana, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części jeszcze za czasów Wincen-tego Pola, który przytacza środkowy jej ustęp w takim brzmieniu:

»Flisakowa żona  
Siedzi sobie doma —  
A flisaczek, nieboraczek,  
Robi wiosłem, jak robaczek...  
Płynie do Torunia!«

(Dzieła prozą, t. 4. str. 453.).

Taki sam tekst z drobnymi odmiankami zamieszcza i Kolberg, dodając drugą zwrotkę następującej treści.

»Flisackowie z nieba,  
Dajciez (nam téż) chleba,  
Dawnoście tu nie bywali,  
Chleba'ście nam nie dawali,  
Teraz też bywajcie,  
Chleba nam dawajcie«.

Do powyższego tekstu piosenki dołączone są nuty (obacz Krakowskie, cz. II. str. 194. i 195.).

Warszawa.

*Bolesław Ślaski.*

## Jesza czy Jasza czy Jasz?

Wielką jest zasługą p. Matusiaka, że odnowił kwestyę pogańskich bogów słowiańskich, a specjalnie polskich i swem tłumaczeniem ustępu Długoszewego popchnął całą kwestyę na nowe tory. Patrzymy teraz na olimp polski z innego punktu widzenia. Mogą się wprawdzie nasuwać, pewne wątpliwości w niektórych rzeczach, ale w każdym razie rozprawa p. M. przyczyni się niepomiernie do wyjaśnienia ciemnej bardzo kwestyi naszych bogów pogańskich. Na jedną taką wątpliwość pozwalam sobie zwrócić uwagę.

P. Matusiak bierze całkiem słusznie za podstawę badania nazwy najwyższego boga formę podaną przez Długosza: *Jesza m* (4 przyp. l. pojed.) i zestawia wyraz ten etymologicznie z wyrazem *ja ry* (silny, a właściwie młody), *ja ro* (wiosna). Żeby pogodzić *e* w *Jesza* z *a* w *jaro*, *ja ry*, twierdzi, że polskie miękkie *a* przechodzi przed *ch* i powstałem z niego *sz* w *e*. Twierdzenie to jest tylko częściowo słuszne, bo nie każde miękkie *a* (*ja*)